

1 lipca w Teatrze TV

Zdjęcia: Z. Januszewski

Czwarta i ostatnia część cyklu
według powieści JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA
w adaptacji i reżyserii LIDII ZAMKOW

SŁAWA I CHWAŁA



**GRAZYNA BARSZCZEWSKA (Oleńka Gołąbkówna)
I STANISŁAWA CELIŃSKA (Jadzia Wiewiórska)**



**JOANNA SOBIESKA (Marysia Tatarska)
I OLGIERD ŁUKASZEWICZ (Andrzej)**

RTV

Programy

TEATR TV

JAROSŁAW
IWASZKIEWICZ

Sława i chwała

Scenariusz i reżyseria:
LIDIA ZAMKOW

Cz. IV.: Epilogi
i dalsze ciągi

1 VII godz. 20.20 p. 1
kolor

Zdjęcia na IV str. okładki

Jesteśmy z kolei w czasach okupacji hitlerowskiej, na ekranie życie tamtych lat — jawne i podziemne. Historia rozwikłuje perypetie czterech bohaterów, wokół których Lidia Zamkow opłótła akcję swej inscenizacji dzieła Iwaszkiewicza — rozwikłuje je najbrutalniej, jak mogła. W tragedii antycznej klęska i śmierć były dziełem Losu — w tragedii współczesnej losy jednostek i zbiorowość wplecione są mocno w historię.

Warte teraz zastanowić się, dlaczego Iwaszkiewicz pisał (zob RTV 24), że „Sława i chwała” to dla niego nie tyle epika, co „raczej poema”. Chyba nie dlatego jedynie, że przedstawił świat, który znał bardzo dobrze, bo wyrósł z niego, żył w nim i go ukochał; i chyba również nie tylko ze względu na osobiste wątki wplecione w fabułę powieści i motywacje postępowania postaci. Zapewne także i z tego powodu, że przedstawiane dzieje trzech pokoleń Polaków nasycał

żałością przemijania, że „Sława i chwała” — powieść i także przedstawienie telewizyjne — jest lamentem nad odchodzącym światem. Liryk płacze — epik płacz ten hamuje, ogranicza — w sensie etymologicznym: określa granicami, bo nadaje mu kształty w słowie, w obrazie, w pamięci.

Lidia Zamkow trafnie podchwyciła tę ukrytą w książce myśl, nastrój i walor artystyczny: jej bohaterowie żyją, kochają się, walczą — i w końcowych obrazach walki (zobaczycie) nieruchomięją przed naszymi oczyma, zastygają w kształt widmowy, posągowieją — i tak odchodzą w przeszłość. Czy jednak odchodzą bezpowrotnie, bez śladu?

Autorzy ich zatrzymują, wołają do widza i czytelnika: to Wasze dzieje! I rzeczywiście zostaje po nich — poległych, minionych — niemało. Ciągłość myśli, kultury, „charakteru narodowego”. Sceptycyzm, który kazal im wątpić i sądzić — idee, które poruszały ich do życia i walki. Czytając tę powieść, oglądając to czteroczęściowe przedstawienie, czujemy się ich kontynuacją. Więcej: dopowiadamy sobie resztę (nie wszystko przecież musi być w sztuce wyrażone do końca) — sami tworzymy własne syntezy losów narodowych naszego stulecia, zależne już teraz i od naszych własnych doświadczeń i przemyśleń. „Sława i chwała” mądrze je pobudza, rozwija i uzupełnia — wizją historii, która toczy się nadal, nieustannie. Jednostki spalają się i giną, pokolenia mijają, lecz — to wiemy już na pewno — naród jest wciąż ten sam, niezniszczalny.

„...Nowi gdzieś ludzie w sto lat będą po mnie, patrzący — marli”. A drudzy żyć będą po nich, i nadal, i nadal... To-żę jest sens Iwaszkiewiczowego „raczej poematu”?

(zw)